

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**Oko, ucho i dotyk**

Znowu jest piękny słoneczny dzień. Po-
wtórzę. Znowu jest piękny słoneczny dzień.
Sobota, dwudziesty siódmy dzień kwietnia,
rok 2013. Czwarty dzień naszej poetyckiej
podróży na Ukrainę, w imię przyjaźni na-
szych narodów. Dziś jesteśmy w moim ro-
dzinnym Lwowie, a już jutro będziemy w
naszym Wrocławiu nad Odrą. W moim
drugim Lwowie, gdzie mieszkają lwowiaci,
Polacy w imię przyjaźni narodów Europy.
Powtórzę. W imię przyjaźni. A tymczasem,
tymczasem dziś...

*Musisz mnie dotknąć od stóp do głów
tak mówi do mnie Lwów
więc go dotykam czubkiem palca
a on mnie prosi do walca
Obaj tańczymy wirując nad ziemią
a ludzie to widzą , no i młodzieją
musisz się wzruszać chłonąc ten zapach
moich niebieskich i białych bżów
tak mówi do mnie rodzinny Lwów
Obaj tańczymy walca w obłokach
a ludzie myślą, że to jakiś pokaz
że dwa szybowce bawią się w berka
tak myślą ludzie
a psy siedzą w budzie i uczą się czytać
żeby przeczytać jak pisze poeta
na przykład o pięknych kobietach
A my oboje tańczymy walca
pośród kwitnących, pachnących bżów
ja i ta piękna jak złota bajka
o której mówią, że to lwów
tak mówią ludzie a psy siedzą w budzie
i będą czytać, że bzy we Lwowie
nie mogą przekwitać
musisz je widzieć, musisz dotykać
Musisz mnie dotknąć od stóp do głów
tak mówi do mnie Lwów
więc go dotykam poezji palcem
i tańczę walca, walca za walcem
niech widzą ludzie, że psy siedzą w budzie
i będą czytać przez dzionek cały*

*Leopoliadę i Krakidały
będzie jak we śnie „Wróć bo czereśnie”
wróć bo czereśnie kwitną!
Jeden za Lwowem
jeden za Litwą
wróć bo czereśnie kwitną
tam jest Mickiewicz
tu jest Bartyński
„Wróć bo czereśnie”
a nie mur chiński
A więc posłuchaj drogi Polaku
choźmy do Lwowa kochać lwowiaków*

– O słowodajny Autorze – zakrzyknęła
bursztynowym głosem, złotowłosa i błękitno-
oka Wiosna. – Słowo daję, Ty Autorze, potra-
fisz stroić sobie niesamowite żarty, a robisz to
w bardzo kławy sposób. Raz Lwów jest mia-
stem od stóp do głów, a raz chłopem. Raz jest
szybowcem, a raz jest babą. Co ja mówię.
Lwów jest bardzo piękną kobietą. Dajcie
spokój. Można zbzikować. Można zupełnie
zwarować od takiej tanecznej radości absurd-
dów.

– Nie tak zupełnie, Wiosno – powiedział
filozof Pan Nietwór. – Nie tak zupełnie. Te
psy, które siedzą w budzie i uczą się czytać, to
oczywisty obraz ewolucji zapowiadający tę
przyszłość, która nas czeka.

– A ja w salonie mych myśli – powiedział
asystent Daniel Spaniel, przedstawię prze-
szłość, przeszłość Lwowa z okresu hitlerow-
skiej okupacji w czasie Drugiej Wojny Świa-
towej. Przeczytam *Krakidały* autorstwa na-
szego Autora, które je rąbnął lwowskim
bałakiem, aż dech zapiera. Widać to wszystko,
co widział nasz Autor, bo jeszcze wtedy wi-
dział wszystko swoimi oczami, zanim utracił
wzrok podczas przesłuchania przez gestapo
jako łącznik Armii Krajowej a miał pseudo-
nim Orlik. *Krakidały* są opublikowane w tej
książce, którą trzymam w ręce. Lwowskie
wiersze naszego Autora. Leopoliada – *Wróć
bo czereśnie*. Zanim zacznę czytać muszę
wziąć duży łyk, a może dwa duże łyki kompo-
tu z rumberbaru.

– Drogi Danielu, już właśnie przynoszę
duży dzban kompotu z rumberbaru i stawiam
na stole. Pij, ile chcesz – powiedziała burszty-
nowym głosem Wiosna.

I tak zrobiła jak powiedziała. Postawiła
dzban na okrągłym stole w salonie mych
myśli. Kto ma pragnienie niech pije.

Krakidały

*Krakidały w lwowskim żargonie
batiarskim, w tzw. bałaku, oznacza
handlowy plac Krakowski we Lwowie,
czyli – jak niektórzy nazywali – Paryż*

*Na Persenkówce rembneli szwaba
Józku daj pyska graba
na Batorego na Sobieskiego
Mišku ta gołnij se Baczewskiego
mam do sprzedania ganc nowy
komin siedmioosobowy
i trzy magazynki do niego grochu
przysłużyć się można Ojczyźnie i Bogu
kupujcie strąki fasolki szparagi
chcesz pan bajury lykniej se ćmągi*

*kupujcie strąki zielone grochy
chowaj paniusiu to do pończochy
już nie ma bobu jej bohu ta źle
Białym tumanem czarnym hebanem
nadhodzi noc i każdy dzień
Kupujcie państwo kupujcie mecyje
kapuś ma fajkę i bałajakę
po rozstrzelanym Rosjaninie
a deszcz zaczął padać drobny kapuśniak
Wczoraj wieszali, za ile druszlak
a te gazówki dla pańci tanio
moja złociutka może medalion
a może futro, wiadomo z getta
za kostkę cukru, co za planeta?
Kręci się wierci się Mańka złodziejka
Ludzie łapajcie. Francuska kredka
i pachną placki z tartych ziemniaków
kurwę po tyłku maca taksator
Joj Panno Święta rzecz niesłychana
dzieci żydowskie żywcem do wapna?
A na rogu na Janowskiej
na ulicy Kleparowskiej
za frajera taki gips
nuci sobie dryga sobie
Michalińcia Mińcia Świrk
nikt nie widzi nikt nie czuje
deszczyk kropi popaduje
Nagle z ulic kanonada
gdzieś rembneli Jezu szwaba
trzymaj bracie fason gdy muzyczka gra
a w „Lembergerzeitung” pisali że krach
jak to pisali, po prostu tak to?
Pss... te frajer pompka zabieraj stąd nos
panie Seniuta co w świecie czuć?
No klawo jest wot i charaszo
Katusza mamuńciu a z Niemców bzdó
i taka to cala polityka
psiakrew sobacza
szukam nocnika dziś dymam od rana
a to pogoda taka psia
że z przeproszeniem zafajdana
muszę go wyrwać stary pniak
i Cyganów także? Przecież to Aryjczycy
ile naważyć mam soczewicy
ile naważyć mam... sacharyna
kamyczki, kamyczki do zapalniczki
I nikt nie widzi i nikt nie czuje
deszcz sobie kropi i popaduje
No daj posuwać, nie wysydaj się Hanka
O jeju ludzie, ludzie łapanka
na krakidałach lwowska manoria
na krakidałach, na krakidałach
daj Boże zdrowia
szczury i szczurki w ludzkich tułowia-
ch obłąkane to zwariowane tło
dramatyczne
A to prawda, jo
jedź pan dalej mistrzuniu
w taki ton w taki dzwon
naokoło wszędzie są
patrzcie popatrz jaką ćmą
trupie główki tu i tam
nie da rady zwać do bram
za późno
Pani słabo? Tak mi duszno
ludzi, ludzi wiara stać
ta już wcale nie trza wiać
leci bałak, że to wiec
szwabom si zachciwa hec
panoczku, panoczku co to ta będzie?
Oj te ziańdarmy lute jak bies
żebym ja wiedział co tutaj będzie*

(Dokończenie na stronie 24)